

Roman Graczyk: Debaty ideowe w prasie katolickiej w latach 1945–1948

W okresie, o którym mowa, wyraźna była wspólnota chrześcijańsko-demokratycznych poglądów „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Warszawskiego”. W opozycji do nich sytuował się personalistyczny „Znak” – pisze Roman Graczyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Grydzewski. Epoka czasopism”.

Cztery pisma, trzy nurty ideowe

Strategia polityczna polskich komunistów po zdobyciu władzy w Polsce, zgodna z wytycznymi z Moskwy, opierała się na realistycznym założeniu, że nowym rządzącym dramatycznie brakuje oparcia nie tylko w masach ludowych, ale także w środowiskach inteligenckich. Aby temu zaradzić, wybrano kurs stosunkowo łagodnej instalacji nowego systemu – zresztą podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. W Polsce w latach 1945–1948 miało to m. in. wyraz w stosunku do Kościoła katolickiego, uznawanego przez komunistów za główny rezerwuar postaw niechętnych i wrogich. Kościołowi zrazu zezwolono na dosyć swobodną pracę duszpasterską, ale nie tylko to. Zgodzono się na reaktywowanie wychodzących przed wojną pism katolickich, a także na utworzenie nowych periodyków dla katolickiej inteligencji. W 1945 r. powstały „Tygodnik Powszechny”, „Tygodnik Warszawski” i tygodnik „Dziś i Jutro”, zaś w 1946 r. – kwartalnik (następnie przekształcony w miesięcznik) „Znak”.

Podkreślam istnienie „Znaku” jako osobnego podmiotu, wbrew obiegowej opinii o jego ideowej tożsamości z „Tygodnikiem Powszechnym”. Ta opinia niewiele ma wspólnego z prawdą, gdy chodzi o pierwszy okres powojenny, do końca 1948 roku. Jak postaram się pokazać niżej, środowiska „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, chociaż wymieszane personalnie, istotnie się od siebie w tym czasie różniły.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Inna obiegowa opinia głosi zasadniczą odrębność ideową „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Warszawskiego”. Powiada się, że „Tygodnik Powszechny” był personalistyczny, a „Tygodnik Warszawski” chadecki. Również i ten pogląd nie broni się w świetle źródeł, przede wszystkim w świetle najważniejszych dla analizy zawartości treści roczników obu tych pism. W okresie 1945–1948 oba były chadeckie, dopiero później, po likwidacji „Tygodnika Warszawskiego” u schyłku 1948 r., krakowskie pismo zmieniło orientację ideową.

W sumie, możemy tu w pierwszym okresie powojennym (od 1945 do 1948 r.) wyróżnić pod względem ideowym trzy nurty: personalistyczny „Znak” (od 1946 r.), chadeckie „Tygodnik Powszechny” i „Tygodnik Warszawski” i trudne do krótkiego zdefiniowania, ale z pewnością odmienne od wcześniej wymienionych, „Dziś i Jutro”.

Polityczne koncesje

„Tygodnik Powszechny” powstał jako pierwsze z czterech pism, będących przedmiotem tej analizy. Logika prowadząca do wydania nań koncesji była matrycą dla pozostałych przypadków o tyle, że pod rządami komunistów nie istniała wolność prasy, zatem każdorazowo zgoda na ustanowienie tytułu prasowego miała charakter koncesji.

Zgoda udzielona abpowi Adamowi Stefanowi Sapieże na wydawanie w Krakowie pisma dla katolickiej inteligencji, była efektem jego porozumienia z komunistami, wkrótce po przesunięciu się frontu niemiecko-sowieckiego do Krakowa (wszak pierwszy numer „TP” ukazał się już 24 marca 1945 r.). Dla nowej władzy było ważne, żeby przez jakiś gest – a ten był z pewnością spektakularny – pokazać, że jest w budującym się ustroju miejsce także dla tych, którzy mają zgoła nie-marksistowskie poglądy na Polskę i świat, nie-komunistyczne sympatie polityczne, ale którzy zgadzają się dać nowym rządzącym przynajmniej legitymację geopolityczną, zaś co do reszty, dać im choćby warunkowy kredyt zaufania. Ze strony komunistów polskich główną rolę odegrał w tym przedsięwzięciu Jerzy Borejsza. Po latach Stanisław Stomma tak wspominał jedno ze spotkań z nim w Krakowie, w 1945 r., w kilkusobowym gronie:

Borejsza mówił, że wojna niebawem się skończy. Sowietci – za zgodą Anglosasów – otrzymają Europę Środkową i Polska będzie bezapelacyjnie zdana na łaskę Kremla. Stalin jest politykiem bezwzględny i twardy, ale jest realistą. On rozumie, że nie da się w Europie rządzić „po sowiecku”. Polska tylko wtedy

będzie miała możliwość ocalenia szerokiego zakresu suwerenności oraz niezależnej gospodarki i kultury, gdy znajdą się ludzie rozumiejący sytuację i mogący przyjąć odpowiedzialność za rozsądną postawę społeczeństwa. Borejsza namawiał więc nas do aktywności politycznej i powiedział, że decydującą rolę mógłby odegrać metropolita Sapieha, który w czasie okupacji wykazał charakter i rozum oraz ma ogromną popularność. Ludzie skupieni przy Księżciu Metropolicie mogliby być zadatkiem stabilizacji i niezależności Polski. Dotychczas inteligencja polska nie doceniała Związku Radzieckiego. Borejsza powtarzał po francusku: « Vous êtes à la recherche du temps perdu » [Musicie nadrobić stracony czas – przyp. RG]. Zapewniał nas, że on się uda do księcia metropolity Sapiehy i będzie go namawiał do podjęcia inicjatywy. Byłoby dobrze, gdyby Sapieha założył zależne od siebie pismo tygodniowe, które by tłumaczyło narodowi konieczne nakazy rozumnego realizmu i rozsądnie sterowało opinią. Prosił nas o poparcie jego inicjatywy[1].

Ujmując problem w kategoriach czysto politycznych, można powiedzieć, że komunistom zależało na skanalizowaniu energii środowisk skupionych wokół metropolity krakowskiego, a były to przede wszystkim środowiska sympatyzujące przed wojną i w czasie okupacji ze Stronnictwem Pracy.

Gdyby użyć takiegoż politycznego kryterium objaśniającego zgodę władz na wydawanie „Tygodnika Warszawskiego”, należałoby powiedzieć, że komunistom zależało tym razem na skanalizowaniu

energii środowisk skupionych wokół kard. Augusta Hlonda. Czyli środowisk narodowych i chadeckich (te drugie wywodziły się z okupacyjnej organizacji „Unia”).

Z kolei, gdy chodzi o tygodnik „Dziś i Jutro”, kalkulacja polityczna władz zabiegała o zneutralizowanie środowisk przedwojennych radykalnych narodowców (ONR-Falanga), w czasie okupacji skupionych wokół Konfederacji Narodu i Uderzeniowych Batalionów Kadrowych. Liderem tych środowisk był uwięziony w listopadzie 1944 przez Sowieców Bolesław Piasecki. Jego gra z pozycji więźnia, z Sowiecami i z polskimi komunistami, któremu realnie, jako „elementowi antysemickiemu i antysowieckiemu” groziła kara śmierci, była jakimś nieprawdopodobnym majstersztykiem politycznym. Nie dość, że Piasecki uratował głowę, to jeszcze wychodząc na wolność w lipcu 1945 miał koncesję na pismo katolickie. W memoriałach pisanych w więzieniu i potem świeżo po odzyskaniu wolności Piasecki wyraźnie formułował swoją polityczną ofertę. Na przykład stwierdzając:

Istnieje [...] poważna część społeczeństwa, która tkwi w opozycji czy bierności z powodu braku zaufania politycznego i wskutek kompletnej dezorientacji zmianami, które zaszły na ziemiach polskich w ciągu ostatniego roku. Jestem przekonany, że oddziaływaniem swoim mógłbym pociągnąć do realnej pracy dużą część tego elementu. [...] Sądzę, że doświadczenia życiowe, jakie przeszedłem, dają charakter odpowiedzialny memu oświadczeniu: umożliwcie mi współpracę z Wami, a sprawa polska w największym dla moich możliwości stopniu na tym skorzysta, a Wy nabierzecie do mnie zaufania takiego, jakie ma

się do towarzysza walki za ideę wspólną. (...) Oddaję się z ufnością Waszej decyzji jako kierowników budującej się rewolucyjnie Nowej Polski.

Nie dotarłem do źródeł wskazujących wprost na motywy władz na wydawanie „Znaku”. Wywodząc domniemane racje decydentów z PPR z przesłanek ogólnych, można postawić hipotezę, że w 1946 r. po sfałszowanym referendum, które umocniło pozycje komunistów, było w ich interesie ustanowienie instytucjonalnego podziału w środowisku krakowskim. Nominalnie naczelnym redaktorem „Tygodnika Powszechnego” był już wtedy (od jesieni 1945) Jerzy Turowicz, ale faktycznie władzę dźwżył w nim ks. Jan Piwowarczyk, który nadawał pismu ton ideowej, a nawet politycznej (przez poparcie dla Stronnictwa Pracy) konfrontacji z komunistami. Grupa skupiona wokół Stanisława Stommy i Jerzego Turowicza, ojcowie-założyciele „Znaku”, miała w tej sprawie zupełnie inny pogląd.

Stosunek do reform społecznych

Jakkolwiek komunizm był traktowany przez ogromną większość Polaków jako ustrój narzucony, obcy polskiej tradycji, nie oznaczało to automatycznie bezkrytycznej oceny Polski sprzed 1 września 1939. W szczególności przedwojenny ustrój społeczno-gospodarczy nie był powszechnym przedmiotem tęsknot. Również Kościół katolicki (hierarchia i katolickie środowiska opiniotwórcze) nie nawoływał do restytucji w tym zakresie przedwojennych porządków. Przeciwnie, istniała niemal powszechna zgoda co do tego, że głębokie reformy

społeczno-ekonomiczne są potrzebne. Radykalizm społeczny nowej władzy jako taki nie był kontestowany, spierano się jedynie o jego konkretne przejawy.

„Tygodnik Powszechny” od początku akceptował zniesienie wielkiej własności w przemyśle i w rolnictwie, natomiast nie akceptował upaństwowienia gospodarki. Ks. Jan Piwowarczyk pisał w 1947 r.:

podstawą ustroju gospodarczego powinna być własność prywatna, a do upaństwowienia nadają się tylko te dobra produkcyjne, które dają taką potęgę w ręce właściciela, iż byłoby niebezpieczną rzeczą zostawiać je prywatnym osobom. [...] Proletariusz, człowiek bez własności, jest jak liść miotany przez wichry, – niepewny przyszłości, drżący o jutro, – zgorzkniały i nienawidzący. Wymyśla mu się „opiekę społeczną”. Raczej jednak należy mu zapewnić takie materialne warunki życia, by mógł być – jak pięknie mówi Leon XIII – „sam dla siebie opatrnością”.

Ks. Piwowarczyk jasno określał punkt sporu z marksizmem:

Możemy w zgodzie z nim krytykować kapitalistyczną gospodarkę, opartą o liberalizm, więc wyzysk proletariatu. Ale rozchodzimy się, gdy chcemy wizji nowego ustroju. Marksizm chce nie tylko utrzymać proletaryzm warstwy robotniczej, ale ten stan chce rozszerzyć na całe społeczeństwo, na inne warstwy społeczne, to bowiem niesie z sobą szeroko realizowane upaństwowienie gospodarstwa. Papieże każą nam

proletaryzm zwalczyć przez upowszechnienie własności, przez uwłaszczenie mas. Dlatego, że tego żąda prawo natury, głoszące, iż „dobra materialne Stwórcy przeznaczył na użytek wszystkich ludzi” („Quadragesimo Anno”)[2].

Ta linia ideowa była reprezentatywna dla „Tygodnika Powszechnego”[3]. Bardzo podobnie oceniał problematykę radykalizmu społecznego „Tygodnik Warszawski”. Kazimierz Studentowicz pisał w 1947 r., że patrząc w długiej perspektywie historycznej, trzeba uznać chrześcijaństwo za siłę emancypacyjną:

Chrześcijaństwo dokonało największej rewolucji socjalnej wszystkich czasów. W niewolniku i w kobiecie, która nawet wolną będąc, była w bezwzględny sposób poddana mężczyźnie, odnalazło i kazało szanować osobowość ludzką.

Chrześcijaństwo zarzuciło swój zapal emancypatorski na kilka wieków, ale odzyskało go w czasach Leona XIII i współcześnie jest właśnie taką siłą. Także w Polsce ta myśl żywo się rozwijała, szczególnie w konspiracji podczas okupacji i dziś stanowi model, z którego można obficie czerpać, a zwłaszcza winni to czynić katolicy. Studentowicz głosił koncepcję socjalizacji dochodów:

Konieczność upaństwowienia względnie uspołecznienia kluczowych gałęzi życia gospodarczego oraz t. zw. planowej gospodarki w sensie likwidacji chaosu, niczym nieograniczonej wolnej konkurencji, stoi poza nawiasem dyskusji. Sporną pozostaje wciąż średnia oraz drobna własność prywatna.

Oparcie ustroju gospodarczego wyłącznie o średnią własność prywatną grozi jednak odżyciem kapitalizmu. A zatem wypowiedanie się w tym kierunku mogłoby być uznane za objaw społecznej reakcji. Z dylematu tego nie ma wyjścia poza realizacją koncepcji socjalizacji wszystkich form dochodu społecznego, a zatem również i dochodów prywatnych przekraczających pewien poziom. [...] Właściciel stałby się tym samym jakby powiernikiem publicznym swego własnego majątku, pobierając quasi-pensję i będąc zobowiązanym do zużycia całej reszty swego prywatnego dochodu na podniesienie gospodarstwa społecznego, pod kontrolą publiczną i przy zastosowaniu sankcji [w – RG] stosunku do opornych[4].

„Tygodnik Warszawski” poświęcał tematyce reform społecznych bardzo wiele miejsca[5]. Charakterystyczne, że wielu jego autorów piszących na ten temat, zarazem publikowało teksty o identycznej wymowie w „Tygodniku Powszechnym”.

Natomiast trzeba zauważyć różnicę programową w tym zakresie między – z jednej strony – „Znakiem”, a „Tygodnikiem Powszechnym” i „Tygodnikiem Warszawskim” z drugiej. W 1947 r. doszło do polemiki pomiędzy Jerzym Turowiczem a Józefem Marianem Świącickim na temat pojęcia katolickiego radykalizmu. Trzeba na wstępie wyjaśnić, że choć obaj adwersarze nominalnie pracowali w redakcji „Tygodnika Powszechnego”, to w 1947 roku należeli w nim do dwóch – by tak rzec – przeciwnych frakcji: Turowicz ideowo sympatyzował ze Stommą, Hanną Malewską, Stefanem Swieżawskim, słowem z ludźmi, z którymi rok wcześniej założył „Znak”, zaś Józef Marian Świącicki był najbliższym współpracownikiem ks. Piwowarczyka. Symbolicznym

wyrazem tej różnicy był fakt, że dwaj współ-redaktorzy „Tygodnika Powszechnego” dyskutowali ze sobą na innych łamach: Turowicz w „Znaku”, zaś Świącicki w „Tygodniku Warszawskim”.

Turowicz pisał:

jeśli chodzi o ocenę istniejącej rzeczywistości [...] społeczno-gospodarczej [kapitalistycznej – RG], tak co do jej struktury i ustroju, jak i co do praktyki funkcjonowania, to ocena ta [ze stanowiska katolickiego – RG] [...] jest zdecydowanie negatywna. Rzeczywistość ta bowiem w bardzo małym stopniu, lub też wcale nie realizuje zasad katolickich życia społeczno-gospodarczego, rzeczywistość ta nie służy człowiekowi. [...]. Następnie stwierdzał, że współpraca katolików z marksistami jest do pewnego stopnia możliwa: Katolicy mają prawo dążyć do zdobycia możliwości realizowania własnego programu społeczno-gospodarczego. Jeśli jednak tej możliwości nie mają, winni starć się wpłynąć na programy i realizacje obce, by je możliwie do pozycji katolickich przybliżyć. Konieczna jest tutaj tylko ocena, czy między realizacjami i pozycjami danego radykalizmu naturalistycznego, a odnośnymi propozycjami radykalizmu katolickiego istnieje jakaś równoległość czy zbieżność, choćby częściowa, czy też radykalizmy te są „przeciwnie skierowane”. I dalej: [...] zbyt pryncypialne stanowisko negacji w stosunku do całej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, dokonywanej w duchu naturalizmu, zawiera bardzo poważne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo atrofii, zatracenia owego zdrowego i słusznego radykalizmu

katolickiego, niebezpieczeństwo – nieświadomego może – cofnięcia się na stracone pozycje konserwatyzmu społecznego. A ta strata byłaby nie do powetowania[6].

Święcicki zaś odpowiadał na łamach „Tygodnika Warszawskiego”:

nie możemy przez pojęcie katolicyzmu radykalnego rozumieć tych wszystkich kierunków, które marzą o jakimś pogodzeniu socjalizmu z katolicyzmem, nie biorąc pod uwagę zasadniczych różnic, jakie pomiędzy tymi ideologiami zachodzą. Dopóki socjalizm opiera się na przesłankach materialistycznych, dopóki propaguje jako główny środek rozwiązania kwestii socjalnej, walkę klas, dopóki kwestionuje ustalone przez doktrynę chrześcijańsko-społeczną pojęcie własności i wolności oraz w odmienny sposób rozwiązuje stosunek jednostki do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki, dopóty niepodobna będzie mówić o szarmonizowaniu dwóch tak przeciwstawnych ideologii. Dalej pisał: To tylko w systemie marksistowskim warunki gospodarcze są zasadniczą determinantą życia, ale tak wcale nie jest w katolicyzmie. Jeśliby więc na skutek szczególnych okoliczności, przeprowadzenie pożądaných reform społecznych miało być połączone z naruszeniem praw Kościoła, z uszczerbkiem dla wiary i moralności, jeśliby miało pociągnąć za sobą osłabienie doniosłych obyczajowych wartości, to na tego rodzaju koncepcje katolicyzm nigdy nie pójdzie. [...] Katolicyzm nie wierzy, aby najdalej nawet idąca zmiana zewnętrznych stosunków mogła całkowicie odrodzić człowieka, i uczynić go

już tutaj całkowicie szczęśliwym. Wie, że szczęście zupełne nie jest udziałem tego życia, które jest przecież tylko stanem pielgrzymowania[7].

Na tle publicystyki społeczno-ekonomicznej „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Warszawskiego” linia „Dziś i Jutro” w tym zakresie jawi się jako dosyć bezpłciowa. „TW” i „TP” głoszą radykalizm społeczny katolicyzmu, wywiedziony z „Rerum novarum” i z „Quadragesimo anno” na tle i w opozycji do radykalizmu społecznego wywiedzionego z pism Marksa. Natomiast „Dziś i Jutro” głosząc katolicki radykalizm społeczny, jak gdyby nie zauważa, że różnica co do źródła musi pociągać za sobą jakąś różnicę do treści[8]. Trafnie zaobserwował to już wtedy Stefan Kisielewski:

Dziś nie wystarczy powiedzieć, że chce się radykalizmu społecznego, trzeba jeszcze powiedzieć: jakiego radykalizmu. Obowiązuje to zwłaszcza katolika. Nikt nie zadowoli się werbalnymi hasłami radykalizmu społecznego. Należy sprecyzować dokładny program reform i tu właśnie otwiera się wielkie pole do działania dla katolickich teorii społecznych sformułowanych w encyklikach papieskich. To jest naprawdę rewolucyjna misja społeczna katolicyzmu: znaleźć trzecie miejsce pomiędzy alternatywą przeżytego liberalizmu kapitalistycznego z jednej, a kosztującego już faszystowskiego etatyzmu z drugiej strony: wyjście to miałyby za zadanie pogodzić zorganizowaną sprawiedliwość społeczną, gospodarke zbiorową, solidarystyczną z katolickimi postulatami poszanowania własności prywatnej i wolnej ręki. Oto najistotniejszy problem dla społecznych radykałów katolickich.

Czytam „Dziś i Jutro” od deski do deski, lecz nie tylko pogłębienia, lecz nawet postanowienia [tak w oryginale – RG] tego problemu nie znajduję”[9].

Stosunek do dziedzictwa chrześcijańskiego

Podobnie rysuje się mapa ideowa czterech pism, gdy chodzi o stosunek do roli chrześcijaństwa w dziejach, w tym do polskiego dziedzictwa narodowego, tak bardzo przesyconego chrześcijaństwem.

Jedynie na samym początku, jeszcze przed wyklarowaniem się dwóch nurtów w „Tygodniku Powszechnym”, ks. Piwowarczyk i Jerzy Turowicz mówili na ten temat zbliżonym językiem. W artykule otwierającym pierwszy numer pisma jego naczelny redaktor pisał, że katastrofa wojenna pokazała, iż świat oparty był na kruchych podstawach, a kruchość ta wynikała z podważenia chrześcijaństwa. Przyszłość ma sens jedynie, gdy chrześcijaństwu przywróci się należną mu rolę: W archiwach historii utonie to, co należało wyłącznie do minionej epoki. Do nowej przejdzie to, co ma wieczną wartość. Przejdzie do niej przede wszystkim katolicyzm. [...]. W czasie okupacji inteligencja polska stała się katolicką i dlatego Polska, którą ona będzie tworzyła, będzie katolicką[10].

Podobną nutę odnajdziemy w tekście Jerzego Turowicza opublikowanym w czerwcu 1945: Sięgnięcie do korzeni współczesnego kryzysu europejskiego, odkrywa nam jako najgłębszą i najistotniejszą jego przyczynę tylko to jedno: odejście od chrześcijaństwa. [...] W ostatnich dziesięcioleciach usiłowano zapobiec katastrofie, usiłowano

przywrócić straconą jedność Europie przez umieszczenie w centrum jej duchowego organizmu jakiejś nowej prawdy, jakiegoś laickiego dogmatu. Ale prawda jest jedna. Może się rozrastać, może się pogłębiać, ale nie może się zmieniać. Całkowicie nowe prawdy zwykle nie bywają prawdami. Że wspomniane próby były fałszywe, o tym świadczą dziś gruzy Europy[11].

Dosyć szybko drogi ideowe tych dwóch ludzi rozeszły się. Gdy w 1947 r. ks. Piwowarczyk opowie się za państwem chrześcijańskim, Jerzy Turowicz (jak i cały „Znak”) będzie już na pozycjach „minimalizmu katolickiego”, w oczywisty sposób sprzecznych z tą ideą. I tu znowu mamy dużą zbieżność ideową „Tygodnika Powszechnego”[12] z „Tygodnikiem Warszawskim”[13]. Jedno i drugie pismo stało na stanowisku powrotu do odwiecznej polskiej idei państwowej z czasów I Rzeczypospolitej, dowodząc, że i współcześnie tego rodzaju ustrój państwowy jest możliwy, a nawet więcej, pożądany. Katolicy, powiadano, powinni do tego ideału państwowego usilnie dążyć.

„Dziś i Jutro” patrzyło na to inaczej. Nawołując do współpracy katolików z marksistami[14] i uznając, że to marksiści są budowniczymi nowego ustroju, nie postulowało pismo Piaseckiego, rzecz jasna, stworzenia państwa chrześcijańskiego. Wszelako zalecało „DiJ” przesycenie w jakimś stopniu tej budowli pierwiastkami chrześcijańskimi[15]. W dokumentach wewnętrznych grupy skupionej wokół „Dziś i Jutro” pisano w tym kontekście o strategii „przewyciężenia zwycięzcy”.

Spór „maksymalizmu” z „minimalizmem”

Najważniejszą debatą wewnątrz-katolicką tamtej doby była polemika wywołana artykułem Stanisława Stommy na temat katolickiego „maksymalizmu” i katolickiego „minimalizmu”. Tekst ten ukazał się jesienią 1946 r. na łamach „Znaku”. Jego autor zauważał, że radykalni katolicy francuscy uważają zachodni ustrój za moralnie skompromitowany i niemożliwy do obrony. Wobec ofensywy marksizmu zwycięstwo komunizmu na Zachodzie jest całkiem prawdopodobne. Stomma zalecał, by wobec takiej perspektywy nie skupiać wszystkich sił na obronie przed zwycięskim komunizmem, lecz skupić się na tym co dla katolika najważniejsze: obronie samej religii i kultury chrześcijańskiej. Pisał, że

jeśli przyjąć, że socjalizm będzie się rozrastał w głąb i wszerz, to przyjść wypadnie do wniosku, że postawa taka jest bardzo eksponująca i że łączą się z nią poważne niebezpieczeństwa. Chodzi o to, że tendencje społeczne katolików polskich mogą doprowadzić do sprowokowania konfliktu już w najbliższym czasie. Niebezpieczeństwo leży w tym, że konflikt będzie się rozgrywał o zagadnienia, bądź co bądź, drugorzędne i że przez to wyrazistość jego konturów ideowych zostanie zamazana[16].

Artykuł Stommy wywołał burzę w świecie polskich katolików. Polemizowano z nim wtedy i później aż do końca PRL-u. Zresztą do dzisiaj pozostaje on punktem odniesienia – nie zawsze jednak bywa czytany ze zrozumieniem.

W każdym razie wtedy poglądy Stommy spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem w „Tygodniku Powszechnym”. Najpierw polemikę z poglądami Stommy, ale bez powoływania się na jego tekst, opublikował Józef Marian Świącicki. Pisał on, że katolicki maksymalizm

jest po prostu tylko wyciągnięciem pełnych konsekwencji z faktu, że Kościół jest posiadaczem Prawdy, nie może więc godzić się na równouprawnienie z nią błędu. Dlatego też tolerancja, którą głosi Kościół, różni się od tolerancji, jaką głosi laicyzm. Kościół uznaje tolerancję osób, nie dozwala gwałcić sumienia ludzkiego, ale bynajmniej nie dopuszcza nieograniczonej swobody słowa i myśli, do propagandy rozkładowych doktryn, zatruwających jadem swym dusze. Owszem, zmierza do obrony swoich wiernych przed infiltracją zła i uważa, że obowiązkiem państwa jest współdziałać z nim w tym zabezpieczeniu dusz przed zgorzeniem[17].

Dopiero w kwietniu 1947, czyli ponad pół roku po publikacji tekstu Stommy, „Tygodnik Powszechny” nazwał spór rozgrywający się w jego środowisku. Polemikę ze Stommą znowu napisał Świącicki, lecz tym razem odnosił się do swojego adwersarza wprost:

Komunizm [...] jest tu traktowany jako pewna forma gospodarczo-społeczna, w wywodach zaś zupełnie zapoznaje się jego światopoglądową stronę, jego materialistyczne na wskroś założenia, jego negatywny stosunek do religii, jego bojowego apostołskiego ducha, jego kolektywny charakter, jego doktrynę walki klas. [...] A jeśli tak, to niepodobna zrozumieć,

na czym opierają się nadzieje, że marksizm, zwycięski marksizm, oszczędzi katolicyzm, że ten będzie mógł nawet w ramach socjalistycznego państwa rozpocząć nową egzystencję, utrudnioną co prawda, ale bynajmniej nie uniemożliwiającą jego rozwoju. [...] Tak więc rozpiętość ideologiczna między marksizmem a katolicyzmem jest nieporównanie większa niż ta, jaka dzieliła kiedykolwiek przedtem w dziejach katolicyzm od jakiegokolwiek innej doktryny[18].

Stanisław Stomma odpowiedział[19], a jeszcze w tym samym numerze pomieszczono polemikę z odpowiedzią Stommy, pióra ks. Piwowarczyka[20]. Poza treścią, która frontalnie odrzucała poglądy Stommy, ważna była tu też forma. Odpowiadając na replikę w tym samym numerze, przekraczano pewien przyjęty dziennikarski obyczaj. Tym samym jak gdyby dawano Stommie i jego grupie do zrozumienia, że w „Tygodniku” są – z takimi poglądami – osobami niepożądany. Podobnie ostro wystąpili przeciwko Stommie publicyści „Tygodnika Warszawskiego”[21].

W okresie, o którym mowa, czyli w latach 1945–1948, wyraźna była wspólnota chrześcijańsko-demokratycznych poglądów „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Warszawskiego”. W opozycji do nich sytuował się personalistyczny „Znak”. „Dziś i Jutro” nie było ani chadeckie, ani personalistyczne. Jego poglądy były wyraźnie funkcją strategii politycznej grupy, czyli zamiaru przyłączenia się do komunistów, chociaż bez porzucania chrześcijańskiego światopoglądu. Być może ze względu na to karkołomne połączenie wyraz ideowy tego pisma jest tak trudny do uchwycenia. Wszelako był to jakiś

konglomerat chrześcijaństwa, idei narodowej i marksizmu. Mieszanka żywiołów niepołączalnych – stąd być może ta trudność zajęcia stanowiska w ideowych sporach katolików.

Roman Graczyk

[1] Stanisław Stomma, *Trudne lekcje historii*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 160-161.

[2] ks. Jan Piwowarczyk, *Sprawiedliwy ustrój*, „Tygodnik Powszechny”, 19 maja 1947

[3] Zob. także: ks. Ferdynand Machay, *Myśli o rzeczywistości*, „Tygodnik Powszechny” 30 września 1945, ks. Jan Piwowarczyk, *Proletaryzm*, „Tygodnik Powszechny”, 16 maja 1948; ks. Jan Piwowarczyk, *Zysk kupca i moralność*, „Tygodnik Powszechny” 30 stycznia 1949; Konstanty Turowski, *Gospodarka planowa w koncepcji katolicko-społecznej*, 19 maja 1947; Kazimierz Studentowicz, *Dochód społeczny*, „Tygodnik Powszechny”, 8 sierpnia 1948.

[4] Kazimierz Studentowicz, *Radykalizm ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce*, „Tygodnik Warszawski”, 12 stycznia 1947.

[5] Zob. np. Kazimierz Studentowicz, *Katolicki wzorzec realizacyjny*, „Tygodnik Warszawski”, 20 kwietnia 1947; Henryk Dembiński, *Wolność a socjalizacja dochodu*, „Tygodnik Warszawski”, 8/ 1947; Jerzy Braun, *Kontrola zysku a prawo własności*, „Tygodnik Warszawski”, 9/ 1947; J. Skarbek, *Radykalizm rewolucyjny a radykalizm konstruktywny*, „Tygodnik Warszawski”, 10/ 1947; Konstanty Turowski, *Próba odrodzenia instytucji własności (W obronie dr. K. Studentowicza)*, „Tygodnik Warszawski” 12 (23 marca)/1947; Czesław Strzeszewski, *Jeszcze w sprawie „socjalizacji” dochodów prywatnych*, „Tygodnik Warszawski”, 15 (13 kwietnia)/ 1947; Kazimierz Studentowicz, *Kontrola zużycia dochodu społecznego*, „Tygodnik Warszawski”, 17/ 1947.

[6] Jerzy Turowicz, *Katolicyzm i radykalizm*, „Znak” 4/1947.

[7] Józef Marian Świącicki, *Czy katolicyzm jest radykalny?*, „Tygodnik Warszawski”, 17 sierpnia 1947.

[8] Zob. np.: Witold Bieńkowski, *Postawa walki*, „Dziś i Jutro”, 9 grudnia 1945, Witold Bieńkowski, *Wielka droga*, „Dziś i Jutro”, 3 lutego 1946., Mieczysław Kurzyna, *Imponderabilia*, „Dziś i Jutro”, 10 lutego 1946.

[9] Stefan Kisielewski, *Dziś i Jutro*, „Tygodnik Warszawski”, 23 czerwca 1946.

[10] ks. Jan Piwowarczyk, *Ku Polsce katolickiej*, „Tygodnik Powszechny”, 24 marca 1945.

[11] Jerzy Turowicz, „*Sprawa katolicyzmu*”, „Tygodnik Powszechny, 3 czerwca 1945.

[12] Zob.: Ks. Jan Piwowarczyk, *Państwo chrześcijańskie*, „Tygodnik Powszechny”, 13 lipca 1947.

[13] Zob.: Jerzy Braun, *U wrót cywilizacji chrześcijańskiej*, „Tygodnik Warszawski”, 6 kwietnia 1947, Stanisław Grabski, *Chrześcijaństwo i demokracja*, „Tygodnik Warszawski” 26 maja 1946, Jerzy Braun, *Polski ideał państwa chrześcijańskiego*, „Tygodnik Warszawski”, 4 maja 1947.

[14] Zob. np.: Witold Bieńkowski, *Zdrowa rewolucyjna treść czasu*, „Dziś i Jutro” 7 kwietnia 1946.

[15] Zob. np.: Bolesław Piasecki, *Zagadnienia istotne*, „DiJ” 25 listopada 1945.

[16] S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak” 1946 nr 3.

[17] Józef Marian Świącicki, *O katolickim maksymalizmie*, „Tygodnik Powszechny”, 2 lutego 1947.

[18] Józef Marian Świącicki, *Kwestia zasady, czy taktyki?*, „Tygodnik Powszechny”, 20 kwietnia 1947.

[19] Stanisław Stomma, *O pozornym maksymalizmie i urojonym defetyzmie*, „Tygodnik Powszechny”, 20 kwietnia 1947.

[20] ks. Jan Piwowarczyk, *Rada nie na czasie*, „Tygodnik Powszechny”, 20 kwietnia 1947.

[21] Zob. np.: Jerzy Braun, *W cieniu dekadencji*, „Tygodnik Warszawski”, 30 marca 1947; Tadeusz Kietlicz, *O katolikach głupich i katolikach mądrych*, „Tygodnik Warszawski” 25 maja 1947; Tadeusz Kietlicz, *Minimalizm czy maksymalizm społeczny?*, „Tygodnik Warszawski”, 25 maja 1947.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego